

Prof. Chodakiewicz: Gender to herezja stara jak świat. Nie można stać bezczyinnie



Lewacy twierdzą, że każdy ma prawo do korzystania z takiej ubikacji, z jakiej chce, w imię równości dla transwestytów i transseksualistów. Wszyscy są równi, a więc toalety powinny być gender-neutralne. Jednak mimo terroru politycznej poprawności, 57 proc. Amerykanów jest temu przeciwnych.

Kilka stanów - w tym Karolina Północna, Missisipi i Georgia - uchwaliło prawa utrzymujące naturalny podział toalet. W Karolinie Północnej przegłosowano ustawę, że płeć przy urodzeniu determinuje, do jakiej łazienki człowiek może wchodzić. Natychmiast wmieszał się w to rząd federalny, twierdząc, że to niekonstytucyjne. Biały Dom nakazał, aby stanowy University of North Carolina nie stosował się do prawa stanowego. A więc uczelnia wyższa ufundowana przez podatników stanowych ma zignorować wolę wyborców swego stanu dlatego, że przyjmuje też fundusze federalne w formie grantów. I Obama osobiście nawołuje do zmiany prawa stanowego.

Do ofensywy łazienkowo-równościowej przyłączył się wielki biznes, media i rozmaitej maści celebryci. Gazety rozszczękały się o rzekomej „bigoterii”, porównały obronę ładu naturalnego do rasistowskiego prześladowania Murzynów. Posypały się łzawe historie o prześladowanych transgenderowych nastolatkach i emerytach. Piosenkarze Bruce Springsteen i Bryan Adams odwołali swoje koncerty w Karolinie Północnej i Missisipi. Nawet liga koszykarska NBA zagroziła, że przeniesie mecze poza te stany. Deutsche Bank oznajmił, że nie będzie dalej wchodzić do Karoliny Północnej, podobnie system płatności elektronicznej Paypal. Sieć sklepów Target obiecała otworzyć swoje łazienki oraz przebieralnie dla wszystkich orientacji seksualnych, mimo że w ciągu tygodnia ponad 1 milion obywateli podpisało petycję sprzeciwiającą się temu i zapowiadającą bojkot.

Skąd taka awantura? Nakłada się na to kilka czynników. Lewicy udało się stworzyć postnowoczesną kontrkulturę, która ma obowiązywać wszystkich, a kapitaliści zawsze to popierają, bowiem można na tym zarabiać (ale hipokryci z wielkokorporacyjnego kapitalizmu koleżków bez problemu kręcą lody w krajach, które prześladowują gejów). Ponadto w Ameryce postępuje śmierć rozumu, a triumf uczuć. Cokolwiek czujemy, musi być dobre. A to, co dyktuje rozum, może przecież być nieprzyjemne. W dodatku obecnie w USA zasada równości nie jest interpretowana jako równość wobec prawa, ale równość wyników (equality of outcome). Oznacza to, że nie trzeba się o nic starać, bo i tak wszystkim się wszystko należy - np. aptekarzowi należy się stopień sztygara wraz z mundurem. Albo mówiąc językiem postmoderny, każdemu transwestycie należy się sztuczny biust. Na koszt podatnika oczywiście.

Będąca kulminacją tego szaleństwa bitwa o ubikacje wynika z radykalnego indywidualizmu, który wiąże się z radykalnym egalitaryzmem. Oznacza to, że każdy człowiek może sobie ubzdurać cokolwiek i domagać się, aby wszyscy inni dostosowali się do niego, bo to jego „prawo”. Na to wszystko nakłada się ideologia marksizmu-lesbianizmu, którą nad Wisłą zwą gender. Obecne jej wydanie zakłada, że natura nie istnieje, a przynajmniej jest wtórna do woli, wyboru, czy też widzimisię człowieka. Natura powoduje, że jesteśmy stworzeni zwykle jako kobieta albo mężczyzna. Stąd rozróżniamy rodzaj ludzki według płci (sex). Lewacy wydumali, że słowo „płeć” jest reakcyjne. A ponieważ w tworzeniu nowej narracji najważniejsze są słowa-symboli, lewacy wymyślili neologizm - „gender”. Płeć to natura, gender to wybór. Argumentują, że nie możemy żyć w pułapce natury, przecież możemy sobie wyobrazić, że jesteśmy kimś innym niż się urodziliśmy. Np. większość studentóww przepytanych przez białego dziennikarza na jednym z waszyngtońskich kampusów zgodziła się z nim, że w rzeczywistości on jest Chińską kobietą, bowiem on tak czuje. Gender pozwala spełnić wszystkie fantazje.

W polskiej tradycji najbliżej temu wszystkiemu do sejmowego liberum veto. Nasi przodkowie nie chcieli prześladować mniejszości, nawet mniejszości składającej się z jednej osoby i liberum veto służyło jako mechanizm do osiągnięcia kompromisu. Naturalnie żadnemu z posłów, powiedzmy w XVI w., nie przyszło na myśl, by domagać się „praw” związanych z kupką i siusiu. To nie znaczy, że wtedy nie funkcjonowały takie szaleństwa. Np. właśnie w XVI w. niektórzy antytrynitarianie tarzali się po ziemi, gaworzyli jak niemowlaki i robili pod siebie, bowiem wyczytali gdzieś w Biblii (Ewangelia: Mateusz 18:3, 19:14, Marek 10:15, Łukasz 18:17), że mamy być jak dzieci. „Zaprawdę powiadam

wam, że nie posiędziecie Królestwa Niebieskiego, dopóki nie zmienicie się i nie staniecie się jak dzieci”. Gdyby sekciarze wygrali, narzuciliby ludziom różne nonsensy i abominacje. Jeśli Państwo myślą, że żartuję, proszę zapoznać się z historią terroru sekciarzy anabaptystycznych pod wodzą Jana van Leyden w Münster w 1534 r. Dopiero wspólna krucjata katolicko-luterańska odbiła nieszczęsne miasto z rąk fanatyków, którzy zaprowadzili „rządy świętych”. Wszyscy byli równi, ale oni równiejsi. Tak jak LGBT.

Gender to wcielenie herezji starej jak świat. Należy to pilnie skontrolować. Dla nas to fundamentalna sprawa wolności religijnej. Nie można stać beczynnie.

Marek Jan Chodakiewicz
Waszyngton, 16 maja 2016
www.iwp.edu